Nr. 187 — Kraków, piątek 15 sierpnia 1930 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem — Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 108-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Ogniem i mieczem

W całym cywilizowanym świecie dreszcz zgrozy budzą depesze o tak zwanem **komunistycznem powstaniu w Chinach.** Nie jest to nic innego, jak łupieżcza wyprawa band rabusiów na bogate miasta. Na Czangszę ci rozbójnicy nałożyli miljonowy okup, a wymusiwszy ten haracz, mordem i pożogą nawiedzili miasto i splądrowali jego mieszkańców. Następnie ruszyli ci zbóje na takąsamą grabież na Hankau. W Chinach, spustoszonych i zbiedzonych nieustannemi wojnami domowemi, toczącemi się od szeregu lat, namnożyło się elementów znędzniałych, pozbawionych zarobku, gotowych do zdobywania sobie środków utrzymania rozbojem. Gromadzą się więc w hordy i rabują.

To, czego dziś jesteśmy współczesnymi świadkami w Chinach, nie jest rzeczą nową. **Wędrówki ludów**, napady **Hunnów, Awarów**, a w późniejszych jeszcze czasach **Tatarów** na kraje europejskie — były zjawiskami historycznemi zupełnie **tegosamego typu.** Z głębi Azji wyrajały się co jakiś czas hordy nędzarzy i szły po łup, pustosząc kraje bogatsze i cywilizowane.

I dziś podobne zjawisko mamy przed sobą w **Afganistanie**, zrujnowanym przez marnotrawstwo Amanullaha i przewlekłe wojny domowe pomiędzy chciwymi panowania pretendentami. Skarb pusty, urzędnicy niewypłaceni, wojsku zalega się z żołdem, ludność zubożona — w takim stanie rzeczy rozbój jest nieuniknionem następstwem. **Zwłaszcza** uboga ludność górska szczepu Afridi, zamieszkująca nieurodzajne góry pograniczne, z dawien dawna ulegała pokusie, jaką stanowiły dla niej sąsiednie Indje, bogate i żyjące w stosunkach uporządkowanych. Toteż górale ci nieraz w przeszłości urządzali wyprawy zbójnickie na pogranicze indyjskie. Dla ochrony prowincji indyjskiej Pendżab przed ich zagonami grabieżczemi widziała się Anglja zmuszona zająć **Peszavar** i odgrodzić się w ten sposób od Dzikich Pól afgańskich. Ale z obecnej ruiny spustoszonego przez zamieszki wewnętrzne Afganistanu wyroiły się teraz nowe hordy następców **Atylli i Dżengis-chana.**

W gęsto zaludnionych Chinach, liczących 300 miljonów mieszkańców, doprowadzonych do rozpaczliwej nędzy przez wojujących między sobą bandytów, którzy tytułują się generałami, z natury rzeczy zjawisko to musiało przybrać potworne rozmiary. **Komuniści** skwapliwie użyczyli swojej firmy temu rozbojowi na olbrzymią skalę. I to nie jest rzeczą nową. Szerzący się wśród zbiedzonej ludności bandytyzm zdawien dawna okrywano aureolą jakiejś romantycznej szlachetności i osobliwego pojmowania sprawiedliwości. Tak było we Włoszech, gdzie herszt zbójników, rekrutujących się z pośród znędzniałych górali w Abruzzach, **Rinaldo Rinaldini**, awansował na romantycznego „bohatera". Tak było i u nas, gdzie legenda osnuła aureolą góralskich zbójników, którzy urządzali rabunkowe wyprawy na niedalekie miasteczka węgierskie, bogate wedle pojęć tych opryszków, bogate w porównaniu z ich nędzą góralską. Ich herszt, **Janosik**, także awansował na „bohatera", a jeszcze dziś wysoki dygnitarz naszego państwa, szef departamentu sztuki w naszem ministerstwie oświaty p. **Skoczylas** przez całe życie nie robi nic innego, jeno wiecznie i wiecznie rysuje zbójników góralskich, jakgdyby to był temat tak zajmujący i tak ważny dla kultury 30-miljonowego państwa...

Jest to w gruncie rzeczy **tosamo, co komuniści robią dla opryszków chińskich**: okrywają ich rzemiosło rozbójnicze aureolą jakiejś ideologji. W oczach ludzi rozumnych kompromitują oni przez to tę swoją ideologję, poprzez którą mimo frazesów nie widać nic innego jak rozbój i okrucieństwo. To nie żadna rewolucja socjalna, lecz prosta zbrodnia. Jak ani Rinaldo Rinaldini, ani Janosik nie był żadnym „bohaterem", lecz złoczyńcą, taksamo skrzyknięci pod firmą komunistyczną rabusie chińscy, nie są żadnymi ideowcami, lecz bandytami. — **Ogniem i mieczem**, rabunkiem i pustoszeniem nie może się przejawić **żadna ideologja, żadna dążność do przeobrażeń społecznych, żadna misja cywilizacyjna.**

Socjologię wypraw rabunkowych sformułował lapidarnie i trafnie już **Zagłoba** w „Potopie". O Skandynawach powiedział on, że to biedny naród, w domu u siebie żywi się szyszkami, więc napadł na bogatą Polskę, aby się obłowić. Do tej socjologji doszedł **Sienkiewicz**, studjując historję zagonów tatarskich i „potopu" szwedzkiego XVII stulecia. I to jedynie jest prawdą, i wtedy, i dziś. A wszystkie etykiety narodowe czy socjalne czy religijne, jakie się przypiąć usiłuje rozbojowi, nie zdołają zakryć prawdy tego **„materjalistycznego pojmowania dziejów"**.

Ze Związku legjonistów-demokratów

W związku z naszem sprawozdaniem z przebiegu zjazdu Związku legjonistów-demokratów Rzeczypospolitej Polskiej, należy podkreślić, że na zjeździe tym reprezentowane były następujące miejscowości:

Warszawa, Sosnowiec, Przemyśl, Nieszawa, Grudziądz, Lwów, Pabjanice, Skarżysko, Cieszyn, Tarnów, Radom, Lublin, Tomaszów Mazowiecki, Rzeszów, Łódź, Częstochowa, Borysław, Biała Podlaska, Piotrków, Miechów, Kraków, Radomyśl Garwolin, Łuków, Mława, Mińsk Mazowiecki, Kielce, Katowice, Włocławek i Płock.

Ponadto dotychczas zarejestrowały się grupy legjonistów z 52 miejscowości.

W zjeździe brało udział 63 upełnomocnionych delegatów i czterdziestu mężów zaufania, z poszczególnych miejscowości oraz goście.

We wtorek odbyło się posiedzenie nowowybranego tymczasowego zarządu głównego Związku legjonistów-demokratów, na którem upoważniono ob. posła Arciszewskiego, posła Bagińskiego i pułkownika Modelskiego do załatwiania bieżących spraw, w okresie poprzedzającym następne posiedzenie zarządu głównego, które odbędzie się w najbliższym czasie.

Zarząd główny Związku legjonistów-demokratów postanowił rejestrację legjonistów-demokratów prowadzić w dalszym ciągu, za pośrednictwem grup miejscowych.

Wszelką korespondencję kierować należy pod adresem: Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, poseł Tomasz Arciszewski.

* * *

W naszem sprawozdaniu opuszczone zostały nazwiska następujących osób, które zostały wybrane do zarządu głównego Związku legjonistów: gen. Roja, prof.-pułkownik W. Tokarz.

Odpowiedź Treviranusowi

Jak już wczoraj pisaliśmy, występ „antykorytarzowy" ministra Treviranusa spotka się z należytą odprawą największej partji niemieckiej: socjalnej demokracji. To się stało z miejsca: organ soc.-dem. „Vorwärts" z poniedziałku 11 bm. odpowiada Treviranusowi w następujący sposób:

P. Treviranus, ciągle jeszcze minister byłych okupowanych terenów, przeciw których uwolnieniu głosował, zna źle Goethego (którego w swej mowie cytował), natomiast zna lepiej Wilhelma II. i Mussoliniego. Na tych wielkich wzorach kształcił swą wymowę. **Niemożliwem jest tak poważne zagadnienie stosunków niemiecko-polskich traktować z większą frazeologją, niepolityczniej i niepoważniej, jak to uczynił p. Treviranus.**

Gdyby w najbliższych dniach nadeszły zapytania rządów zagranicznych, co mowa Treviranusa ma znaczyć, to rząd Bruninga będzie musiał odpowiedzieć, że **ta mowa nic nie znaczy.** Stosunki polityczne między Niemcami a Polską **uregulowane są istniejącemi umowami**, w szczególności także **aktami Ligi narodów, umową w Locarno i paktem Kellogg**a. Wobec tego ani niemiecki ani polski rząd nie może, nie łamiąc umów, dążyć do zmiany granic na innej drodze, jak na **pokojowej.**

Jeżeli więc rzeczy tak stoją, to każdy mający pewną dojrzałość polityczną dobierze przy omawianiu tych spraw odpowiednich słów. Przez buńczuczne słowa („Vorwärts" pisze: Klingklang-Gloria) ani **centymetr kwadratowy ziemi nie zostanie odzyskany**, natomiast mogą przez to zostać wywołane zupełnie **zbyteczne nieporozumienia i zaniepokojenia**, szkodliwe dla polityki zagranicznej Niemiec. Jest w pierwszym rzędzie rzeczą kanclerza Bruninga i ministra spraw zagranicznych Curtiusa zastanowić się, czy polityczna i gospodarcza sytuacja Niemiec jest tak ukształtowana, że można sobie pozwolić na **bezsensowe mowy katastrofalne.** Obu tym panom, których i przeciwnicy uważają za poważnych polityków, zwraca się najdobitniej uwagę, że oni są odpowiedzialni za gadaninę p. Treviranusa.

* * *

FRANCJA ZAINTERESOWAŁA SIĘ MOWĄ TREVIRANUSA

Prasa francuska donosi, że na wizycie ambasadora niemieckiego von Hoescha u Brianda rozmawiano o mowie Treviranusa. Ambasador zapewnił, że mowa ta jest wyrazem osobistych zapatrywań mowcy i że rząd Rzeszy z nią się nie solidaryzuje. Prasa paryska uważa to wyjaśnienie za naiwne, wskazując na specjalne stanowisko Treviranusa jako męża zaufania Hindenburga.

Sprawy partyjne

CKW PPS

W dniu 19 bm., o godzinie 11 przedpołudniem, odbędzie się w lokalu ZPPS w Sejmie posiedzenie CKW.

—ooo—

Za miesiąc

Mamy dziś połowę sierpnia, porę najmniej dogodną dla większych akcyj politycznych. Teraz nikt nie myśli serjo o czynie, ale wszyscy przygotowują go. Będzie czas na to za miesiąc, w połowie września.

Jakie jest obecnie położenie polityczne? Przyjaciele i przeciwnicy są zgodni w tem, że sytuacja przesunęła się w tym sensie, że dziś sanacja jest w defensywie przeciw ofensywie centrolewu, ba — całego społeczeństwa. Z hasła „radosnej twórczości“ zrobił się koclokwik; coraz silniej wychodzi na wierzch niemoc do czynu, paraliż tak energicznie zapoczątkowanej „nowej ery“. Trwała ona grubo krócej aniżeli jej sprawcy sądzili; krócej aniżeli wystarczyło na zaspokojenie apetytów tych, którzy do sprawców się przyczepili, wietrząc konjunkturę.

Sanacja nie zorjentowała się — skądże jej czołowi ludzie mieli to wiedzieć? — że, jak powiedział wielki polityk, bez dobrych finansów — w naszem położeniu bez zdrowej sytuacji gospodarczej — nie można robić dobrej polityki. Sanacja przejęła staropolską zasadę „jakoś to będzie“, gdy po latach tłustych zaczęły się chude. Co to za duma, jaka radość panowała mniejwięcej trzy lata temu, w październiku 1927, gdy otrzymano pożyczkę amerykańską, zapełniły się kasy, ustabilizowano walutę, był czynny bilans handlowy, bezrobocie dopiero nieśmiało pojawiało się na widowni! Pamiętamy wywiad udzielony w tym czasie przez marszałka Piłsudskiego prasie w asystencji ówczesnego ministra skarbu p. Czechowicza. Z jaką satysfakcją obaj dygnitarze mówili o „swych“ zasługach, o „swej“ pracy, która po niespełna półtora roku — od maja 1926 — takie wspaniałe wydała owoce! Jedna Polska, szczęśliwa Polska, przyszłość Polski — oto frazesy, któremi wtedy bałamucono społeczeństwo, które z początku dało się na nie wziąć, nie znając tajemnic interesu pożyczkowego i nie przewidując, na co ona przeważnie zostanie użyta.

Nietylko jednak społeczeństwo nie wiedziało; nie wiedziała też sanacja, nie zdawał sobie sprawy jej system. Ludzie stojący na czele, ludzie czy marjonetki, mieli ślepą wiarę w „gwiazdę“ swego wodza, nie licząc się ani ze słabością natury ludzkiej ani z siłami drzemiącemi w społeczeństwie. Zawiedli się na jednem i drugiem: wódz okazał się politykiem od doby do doby, od jednego do drugiego pomysłu; społeczeństwo zaczęło zdawać sobie sprawę, gdy klęski zaczęły na nie spadać i gdy osiągnęły one obecny — czy już najwyższy? — szczyt.

Dużo trzeba było pracy, aby osiągnąć ten rezultat. Proces Czechowicza był pierwszym odruchem przebudzenia się; igraszki z Sejmem — jako następstwo procesu — obrzydziły społeczeństwu nie Sejm ale ich sprawców; zupełne nieliczenie się z możliwościami gospodarczemi odebrało zupełnie wiarę w zdolność sanacji do sprawowania rządów. Rosły i potęgowały się te niedowierzenia, nieufność była coraz powszechniejszą, aż doszła do najwyższego napięcia w historycznym dniu 29 czerwca br., kiedy przedstawiciele ludu robotniczego i chłopskiego, zebrani w Krakowie, przecięli stanowczo ostatnie nici, jakie jeszcze mogły prowadzić do porozumienia.

Co się działo od czerwca do dziś — to tylko przygotowanie, to mobilizacja sił, to ustawianie szyków do ostatniego boju. Wiemy z historji wojny światowej, że przez cztery lata na froncie zachodnim Niemcy byli górą, a wystarczały niespełna cztery miesiące, od sierpnia do listopada 1918, aby zostali pobici i jeszcze jak pobici. U nas powtórzy się historja. Za miesiąc zacznie się ostatni akt dramatu, dla innych farsy: walki między społeczeństwem a kliką pretendującą do przewodzenia mu. Zrobi się potrzebny krok dla zwołania Sejmu i w nim nastąpi porachunek; jeżeli Sejm zostanie rozwiązany, masy wyborcze swemi kartkami zrobią ten porachunek może jeszcze gruntowniej — w ten czy inny sposób musi być zrobiony koniec.

Miesiąc czasu — co to znaczy w życiu narodów, państw. A jednak ten właśnie miesiąc decyduje o końcowej fazie boju. Jeżeli dotychczas były przygotowania, teraz musi nastąpić uderzenie, tembardziej że przeciwnik już nie jest taki, jaki jeszcze był przed rokiem, dwoma. Ostatnia faza walki o ustrój Polski zacznie się za miesiąc z najlepszemi szansami zwycięstwa dla demokracji i prawa.

Jest powód do „triumfu“

Pisma sanacyjne z wielkim triumfem ogłaszają, że bezrobocie zmniejszyło się od marca po pierwsze dni sierpnia o sto tysięcy osób. To prawda, ale czy to jest powód do triumfu? Pomijając fakt, że mamy jeszcze — urzędownie zarejestrowanych — 192 tysiące bezrobotnych, jak wygląda to stutysięczne zmniejszenie się? Opowiadają o tem znane zajścia w Żyrardowie, powtarzające się obecnie w Łodzi, Zgierzu itd. Tam wydalono jednego dnia parę tysięcy robotników, o tyle powiększyła się armja bezrobotnych. Po walkach, nawet z krwawemi ofiarami, przyjęło z powrotem do pracy kilkuset ludzi, o tyle bezrobocie się zmniejszyło. Ten wypadek nie jest odosobniony, powtarza on się często w różnych rozmiarach.

A jaką pracę znaleźli ci, którzy przestali być bezrobotnymi? Opowiada o tem sprawozdanie ze zgromadzenia włókniarzy w Łodzi. Tam fabrykanci wydalają ludzi i przyjmują ich z powrotem — bezrobocie się zmniejsza — ale z płacą niższą o 25—50%. Dzieje się to wbrew zapewnieniu p. Sławka, że mimo kryzysu płace robotnicze pozostały nietknięte. A jeżeli robotnik nie zgadza się na pracę za mniejszem wynagrodzeniem? Na to fabrykant ma z miejsca radę: 14-dniowe wypowiedzenie, bo jest pewny, że znajdzie nędzarzy, którzy za byleco będą pracować. I znowu nastąpiło — na papierze — zmniejszenie bezrobocia.

Niech jednak będzie, jak chce — faktem jest, że trzymamy się blisko dwustutysięcznej granicy bezrobotnych. A jesteśmy w połowie sierpnia, a więc blisko schyłku sezonu. Może jeszcze przez kilka tygodni sprawozdania PUPP będą wykazywały zmniejszenie się o kilkuset ludzi, ale potem nastąpi raptowna zniżka i — bardzo się tego bolmy — w jesieni znowu staniemy na 300.000, jeżeli nie więcej, bo zapowiadają wczesną i ostrą zimę, wskutek czego i dorywcze roboty prędzej ustaną. Wtedy ustaną głosy triumfu; sanacji może już nie będzie, ale owoce jej gospodarki pozostaną.

* * *

Na te głosy triumfu o pewnem zmniejszeniu się bezrobocia można i należy przeciwstawić inne cyfry, świadczące o niezmniejszaniu się kryzysu. Chodzi o ruch na kolejach jako mierniku natężenia gospodarczego. Wedle znanych nam wykazów, ruch kolejowy (towarowy) obecnie jest mniejszy o 4 tysiące wagonów dziennie w porównaniu z tymsamym czasem w ubiegłym roku. Główny udział w tem zmniejszeniu się przewozów kolejowych ma węgiel, który spadł o okrągło tysiąc wagonów dziennie z powodu ograniczenia produkcji czy zupełnego zamknięcia szeregu fabryk. To ograniczenie produkcji odbija się też na przewozie surowców, który z końcem lipca spadł w porównaniu z czerwcem z 341 na 202 wagony dziennie.

Rozumie się, że ten spadek przewozów kolejowych jest wymowniejszym wyrazem sytuacji gospodarczej aniżeli zmniejszenie się bezrobocia. — A w dodatku zmniejszenie się przewozów odbija się na dochodach kolei, które — jak to już było w ub. roku — będą musiały mimo „samowystarczalności“ wziąć od państwa zaliczkę większą niż 10 miljonów. A skąd je zwrócą i czy skarb obecnie jest w możności takie zaliczki dawać.

Doprawdy, niema powodu do triumfowania, raczej do załamania rąk nad stanem rzeczy i nad ludźmi, którzy go zawinili.

Owoce zagraniczne tanieją

Wielka radość panuje na szpaltach pism burżuazyjnych: owoce zagraniczne: winogrona, melony, morele, banany itd. potanieją. Stało się to dla tego, że Polska zawarła z Rumunją traktat handlowy, na podstawie którego cło na winogrona zostało znacznie obniżone; tosamo stało się w stosunku do innych owoców sprowadzanych z Włoch, Węgier itd.

Nikt nie zaprzeczy, że owoce to bardzo zdrowa rzecz, lepsza dla niejednego organizmu niż mięso. Chodzi tylko o drobnostkę: kto u nas może sobie pozwolić na kupowanie winogron itd., dla kogo ta zniżka cen jest korzystna? W czasie kryzysu gospodarczego, który nie ominął żadnej sfery, nietylko klasa robotnicza (ta zresztą, niestety nie ma i nie miała dostatecznej siły kupna, by być masowym nabywcą owoców nawet swojskich), ale i sfery urzędnicze, drobnego kupiectwa itd. nie mogą sobie pozwolić na luksus kupowania zagranicznych owoców, choćby były najtańsze.

Uderza zresztą jedna okoliczność: rząd, który zniża cło na owoce zagraniczne, a więc bądź co bądź artykuły *nie* codziennego i powszechnego użytku, równocześnie nakłada cło na pszenicę i żyto, a więc artykuły niezbędne dla wszystkich. — Gdzie tu logika i czem tłumaczyć to różne traktowanie szerokich mas spożywających chleb i wyjątków spożywających winogrona i banany? Zastrzegamy się, że nie jesteśmy przeciwnikami potanienia tych owoców, ale nie widzimy proporcji między tym czynem a innemi posunięciami celno-aprowizacyjnemi rządu.

Tego im do szczęścia brakowało

Dzienniki donoszą, że ministerstwo przemysłu i handlu opracowuje projekt zaprowadzenia specjalnych odznak dla rzemieślników, którzy przez 25 lat prowadzą samoistne pracownie. Odznaką będzie żeton i dyplom, które naturalnie „zaszczyconym“ nie dadzą żadnych specjalnych praw. Będzie to tylko uznanie za długoletnią pracę.

Bardzo pięknie, czy jednak p. minister przemysłu i handlu poinformował się u swego kolegi od skarbu, ilu takich weteranów rzemiosła zostanie w Polsce do czasu, gdy projekt zostanie wprowadzony w życie? W dzisiejszych warunkach gospodarczych rzemiosło ledwo zipie, a praktyki podatkowo-egzekucyjne rychło zupełnie je zmiotą tak, że nie będzie kogo „zaszczycić“ odznaką i dyplomem.

U nas potrafją tylko w jednem naśladować zagranicę: ponieważ — tak nas informują — tam istnieje zwyczaj takiego wyróżniania starych rzemieślników, więc i u nas trzeba to zrobić. Ale jest jedna różnica między zagranicą a nami: tam uważają rzemiosło za czynnik gospodarczy, u nas zaś za dojną krowę, za doskonały objekt do wyciskania podatków. Co przyjdzie rzemieślnikowi z tego, że będzie mógł w klapie surduta umieścić żeton a na ścianie dyplom w ramach, kiedy będzie musiał warsztat zamknąć i żyć może z publicznych funduszów? Niech ministerstwo przemysłu i handlu w inny sposób pomyśli nad pomocą dla rzemiosła, nie zapomocą blaszek i papieru. To jest śmieszne i bezcelowe.

Srogi zawód spotkał Sowiety

„Prawda“ donosi, że według urzędowych danych subskrypcja pożyczki „Plan pięcioletni w ciągu 4 lat“ dała do dnia 1 sierpnia 131.150 tysięcy, co wynosi zaledwie 35'5% preliminowanego planu realizacji pożyczki. Najlepsze wyniki dała subskrypcja pożyczki wśród urzędników sowieckich oraz w okręgach przemysłowych. Natomiast włościanie odnoszą się wrogo do akcji subskrypcyjnej i stosują formalny opór wobec urzędników i instytucyj rozpowszechniających obligacje pożyczki. Dotychczas subskrypcja pożyczki wśród włościan dała 3% preliminowanej sumy.

Kartele i syndykaty

Ustawa austrjacka z dnia 7 kwietnia 1870 r. Dz. U. P. Nr. 43, która jeszcze dotychczas jest w mocy, postanawia, że zmowa między przemysłowcami w celu podniesienia cen swych wyrobów na niekorzyść lub szkodę konsumentów jest nieważna, a nawet karygodna. Wbrew tym przepisom mnożą się prawie codziennie wypadki powstawania coraz nowych kartelów wśród producentów, a równocześnie też między kupcami, t. zw. hurtownikami. Celem tych różnych zmów nie jest nic innego, jak podbijanie cen towarów pierwszej potrzeby, jak: węgla, żelaza, blachy, gwoździ, dźwigarów, śrub, cementu, drożdży itd. na szkodę odbiorców, t. j. rzemieślników i przedsiębiorstw przetwórczych, a ostatecznie przecież właściwych konsumentów. Nie dziw więc, że np. wskutek ciągłego podrażania materjału budowlanego budować nie można, wskutek czego brak pomieszkań, co w dalszym ciągu potęguje bezrobocie i zaostrza i tak już przewlekły kryzys gospodarczy.

Szczególnie w przemyśle hutniczym na drodze od fabrykantów do konsumentów są aż trzy kartele i jeden na drugim podbija ceny do niesłychanej wysokości. Kartel, względnie syndykat hut żelaznych został w tym celu założony, by utrzymać się przy wysokich cenach i wszelkiemi środkami i represaljami stworzyć monopol dla niektórych jednostek uprzywilejowanych. Za kartelem głównym hut żelaznych powstał t. zw. **syndykat hut żelaznych polskich z siedzibą w Katowicach** z wielkim i kosztownym aparatem **i własnym pałacem, wybudowanym kosztem 500.000 dolarów**, — gdzie **dyrektor kierujący pobiera 6000 dolarów miesięcznie. Syndykat ten podbija i dyktuje ceny** swoim hurtownikom I kategorji, a ci znowu sprzedają kupcom II kategorji **po dalej podwyższonych cenach**. Ci hurtownicy I i II kategorji stworzyli między sobą znowu kartel za obopólną zmową celem **dalszego podbijania cen**, a gdy syndykat sprzedaje tylko kupcom I i II kategorji, mają ci monopol tak, że z wyjątkiem zamianowanych odbiorców, żaden inny odbiorca i kupiec nie może być tak szczęśliwym, by bez zapłacenia **haraczu** (który wpływa najpierw do kieszeni kupców II kategorji następnie do kupców I kategorji) mógł dostać materjał budowlany lub dla celów dalszej przeróbki bezpośrednio z fabryki albo bezpośrednio z syndykatu hut żelaznych.

Że haracz ten jest zabójczy, **wynika z faktu, iż** przy tak ważnych artykułach pierwszej potrzeby, jak np. **żelazo, dźwigary i blacha, zysk hurtowników wynosi 30 do 35 procent.**

Cierpi na tem całe społeczeństwo konsumujące, natomiast jednostki, kupcy I **kategorji**, których w kraju jest **zaledwie dziesięciu**, na szkodę konsumentów i całego społeczeństwa wzbogacają się, a co najważniejsza, ruch budowlany i cały przemysł przetwórczy i rzemieślniczy tamują. Świadczy o tem przykład, że magistrat miasta Lwowa, który potrzebował dla zakładu czyszczenia miasta kilku wzorów do skrapiania jezdni, musiał je sprowadzić aż z Francji rzeczywiście tylko z powodu niższej ceny, a to dlatego, **że cena materjału żelaznego jest u nas wskutek polityki podbijania cen**, syndykatów, kartelów i t. p., **podwójnie tak wysoka**, jak we Francji, i dlatego **też mimo zapłacenia cła i tak odległego przewoźnego** sprowadzić można było wozy te **taniej z Francji, niż z naszych fabryk**, produkujących również tego samego rodzaju wozy. Czy fabryka Zieleniewskiego w Krakowie i firmy Lilpopp, Rau i Lowenstein w Warszawie nie potrafiłyby przy niższych cenach materjału dostarczyć tego samego co zagranica? Napewno tak!

Różnica między ceną żelaza w kraju a ceną zagraniczną jest bardzo znaczna, **prawie że podwójna**, i tak np. kosztuje żelazo sztabowe **zagraniczne około 19 złotych** za 100 kg., a **polskie 35 złotych. Blacha żelazna grubsza kosztuje u nas 51 złotych, a zagranicą 28 złotych** za 100 kg. Doliczywszy nawet cło i przewoźne, to zawsze o 30—35 procent **taniej można sprowadzić żelazo i blachę z zagranicy**, z Belgji lub Francji, niestety nie wolno nikomu się odważyć nawet korespondować z firmą zagraniczną pod rygorem bojkotowania go i zniszczenia jego egzystencji, gdyż zostanie on w tej chwili na zawsze wykluczony z listy odbiorców, i żadnemu hurtownikowi i kupcowi nie będzie wolno mu **sprzedać czegokolwiek z materjałów żelaznych**, dostarczanych przez syndykat.

Tu powinienby wkroczyć rząd, aby położyć kres temu bezprawnie mnożącemu się dyktatorstwu i nadużyciu; rząd powinienby baczyć na to, by ceny wewnętrzne równały się cenom zagranicznym, o ile kontrola kalkulacji słuszność naszego twierdzenia okaże, by wytwórca krajowy mógł konkurować z zagranicą i by zmniejszył się katastrofalny przyrost mas bezrobotnych.

Dziwna rzecz, że fabryki żelaza i blachy, znajdujące się w odległości zaledwie 5 kilometrów od granicy polskiej, gdzie ten sam materjał surowy się wyrabia tym samym systemem, mogą ten materjał **za połowę ceny** dostarczyć i to niezawodnie też z zyskiem, nie czynią zaś tego polskie huty, które samowolnie **ceny swoje ciągle podwyższają i dyktują**. Dlaczego? Czy na to krwią, ogniem i mieczem zdobyto kraj górnośląski, by kilka jednostek w sposób lichwiarski się wzbogaciło kosztem i na szkodę całego społeczeństwa?

Celem podniesienia i wzmożenia akcji budowlanej i umożliwienia taniej budowy należy ewentualnie **zwolnić od cła artykuły budowlane** najważniejsze, a to: dźwigary, blachy, okucia do drzwi i okien, cement, a szczególnie artykuły budowlane, pochodzące z krajów pozostających z Polską w stosunku traktatów handlowych, — **gdyż dochody z tych ceł nie są w żadnym stosunku do szkód wyrządzonych przez nieopatrzną politykę cichego tolerowania epidemji kartelowej.**

Po kartelu żelaza i blachy powstał równoległy **kartel śrub** i syndykat sprzedażny tych wyrobów. **Ceny podbijane są niesłychanie, aż do 300 procent w stosunku do cen przedwojennych.** I tak np. paczka śrub, ważąca 15 dkg., o wartości materjału 10 groszy, przed wojną kosztowała **30 halerzy**, obecnie kosztuje **1 zł. 10 groszy do 1 zł. 30 gr.** Wytwarzanie tych śrub automatami, **nawet bez obsługi ludzkiej, jest tak prymitywne, że koszta wyrobu nie wynoszą nawet 20 procent** w stosunku do materjału, a mimoto cena tak niesłychanie jest **wygórowana**. Przy kalkulacji cen **zagranicznych**, z uwzględnieniem wysokiego cła, **są one o 50% tańsze niż u nas, bo skartelowane fabryki śrub ceny swe tak dyktują** i nikomu pod zagrożeniem różnych represalji, także przy pomocy głównego kartelu żelaznego nie pozwalają cokolwiek z zagranicy sprowadzić.

Za paczkę oceli gwintowanych ze zwykłego żelaza o wadze 3 kg., a wartości materjałowej około 1 do 1 zł. 10 gr., musi się **6 złotych** zapłacić, bo kartel i syndykat śrub po wykluczeniu wszelkiej konkurencji taką cenę uznał za stosowną i ją odbiorcom dyktuje.

Cierpi na tem rzemieślnik i mały wytwórca, który z powodu wysokich cen materjału żelaznego i wyrobów żelaznych i wobec tego osłabionej zdolności płatniczej konsumenta, nic zarabiać nie może, nie będąc w stanie konkurować.

Państwowe koleje, które są największymi **odbiorcami** śrub, nitów itp., **płacą rocznie krocie haraczu** z powodu wygórowanych cen kartelowych, wskutek czego **skarb kolejowy wielkie straty ponosi.**

Ministerstwo komunikacji powinnoby raz zarządzić, by do konkurencji na dostawę śrub, nitów itp. zaproszone zostały fabryki zagraniczne, wówczasby się przekonało, w jaki sposób **marnuje się majątek państwa polskiego, kierując go w znacznej części do kieszeni fabrykantów i magnatów śrub!!**

Wszak między dostawcami śrub jest najgłówniejsza fabryka firmy wiedeńskiej, mająca filję w Polsce, **która ten sam towar w Austrji o 60 proc. taniej sprzedaje niż w Polsce**, względnie niż kolejom państwowym w Polsce.

Jak już na wstępie zaznaczyłem, ustawa z dnia 7 kwietnia 1870 roku Nr. 43 daje **dostateczną podstawę do wkroczenia przeciw takim niesłychanym nadużyciom.** Wskutek takich jaskrawych i przejrzystych spekulacyj stało się w Wiedniu, że za taką zmowę, zmierzającą do wyzysku ludności, ukarano właściciela i dyrektora fabryki grzywną 300 tysięcy dolarów i 4-miesięcznym aresztem, który to wyrok, — mimo znacznych wpływów, został przez Najwyższy Trybunał w całości zatwierdzony.

Na wszelki wypadek, ponieważ nowa ustawa kartelowa znajduje się pod obradami w ministerstwie, należy ją przyśpieszyć i w ten sposób zredagować, by takim pasorzytom, żerującym na zdrowym organizmie całego społeczeństwa, raz na zawsze kres położyć.

Do narad nad tą ustawą należy powołać kupców każdej branży, stojących po za kartelami, względnie nie należących do kartelów i syndykatów, a znających krzywdę i szkody wyrządzone przez kartele setkom egzystencyj.

O kartelach fabryk drożdży i t. p. pomówimy osobno. **T. R.**

Od maczugi biskupiej do laski marszałkowskiej

Korespondent londyński paryskiego „Le Temps", opisuje znany naszym czytelnikom wybryk posła Becketta, który porwał był z Izby historyczną laskę marszałkowską, będącą godłem władzy parlamentu, przyczem takiemi rozważaniami historycznemi swój opis poprzedza:

„Biskupi wieków średnich, wyruszając w bój, nie mogli przypasywać miecza, albowiem ich święte powołanie zabraniało im przelewu krwi. Toteż uzbrajali się oni w potężną maczugę, czem mogli miażdżyć czaszki pieszemu żołnierstwu, albo też rozbijać zbroje konnego rycerstwa. Ta reguła moralności chrześcijańskiej ściśle zachowana jest i przez biskupa Odona na tkanym w Bayeux kobiercu, gdzie kazał się on przedstawić z maczugą w ręku — „Odo episcopus baculum tenens" — (biskup Odo, dzierżący pałkę) jako atakujący za swoim przyrodnim bratem Wilhelmem w owym słynnym dniu bitwy pod Hastings". (Walne zwycięstwo Normandów w r. 1066 pod wodzą Wilhelma Zdobywcy nad anglo-saskim Haraldem, co zadecydowało o podboju Anglji).

Otóż korespondent „Le Temps" podnosi, że od owych biskupich pał, nabijanych dla skuteczniejszego działania gwoździami, jest zapewne dość znaczny dystans do pałek czy buław z drzewa, ozdobionych srebrem i złotem, które dziś są nieodłączne od wszelkiego ceremonjału w Anglji.

Specjaliści, którzy zajmowali się badaniem przeobrażeń maczugi biskupiej wskazują, iż podobnemi pałkami uzbroił był we Francji król Filip August swoją straż przyboczną, a za tym przykładem poszedł w Anglji Ryszard I. Lwie serce. Z biegiem czasu moda ta weszła tak szeroko w użycie, że i burmistrze miast, chcąc podnieść swoją powagę, kazali nosić przed sobą takie pałki. W r. 1344 jeszcze straż królewska protestowała przeciwko podobnym „uroszczeniom" burmistrzów. Potem sprawa ucichła — zapewne królowie, handlujący różnemi przywilejami, zgodzili się na takie dogodzenie ambicjom mieszczańskim.

Otóż te oznaki władzy posiadają i obie Izby angielskie. Charakterystyczne jest, możemy to dodać, że pałka, która w rękach kościelnych była narzędziem mordu na tępo — rzekomo bez przelewu krwi — w rękach świeckich stała się pokojową oznaką posiadania władzy.

Socjaliści amerykańscy w obronie niewinnie zasądzonych

Wobec przetrzymywania przez władze kalifornijskie w więzieniu tow. Mooneya i Billingsa, mimo że ich niewinność nie ulega już w tej chwili żadnej wątpliwości i za wypuszczeniem ich na wolność wypowiadają się nawet prokurator i sędzia śledczy, którzy w swoim czasie przeprowadzili ich skazanie, komitet wykonawczy amerykańskiej partji socjalistycznej wydał do wszystkich towarzyszy i sympatyków odezwę, kończącą się następującym apelem:

Potwornem jest przetrzymywanie Mooneya i Billingsa w więzieniu obecnie po opublikowaniu szczegółów spisku przeciwko nim. Jeszcze potworniejszem jest to, że muszą oni pozostawać ciągle w więzieniu *dlatego*, że „ich poglądy na obecny ustrój społeczny" nie zgadzają się z poglądami rządców kraju.

Wzywamy wszystkie organizacje lokalne, aby wespół z organizacjami i jednostkami sympatyzującemi zorganizowały wiece protestacyjne. — Zmuście opinję do zaniepokojenia się! Uchwalajcie rezolucje protestacyjne, ogłaszajcie je w prasie i przesyłajcie je gubernatorowi Kalifornji C. C. Youngowi w Sacramento! Żądajcie od związków zawodowych i innych organizacyj sympatyzujących, by robiły tosamo! Więzienie tych dwóch nieszczęsnych ofiar sprawiedliwości klasowej musi się skończyć! Uczyńcie wszystko, aby zakończyć tę zbrodnię sądową i oddać Mooneya i Billingsa ich rodzinom i przyjaciołom!

Morris Hillquit (Nowy Jork), James Maurer (Pennsylwanja), Józef Sharts (Ohio), Jasper Mac Levy (Connectitut), Meta Berger (Wisconsin), Alfred Baker Lewis (Massachusets), Daniel Hoan (Wisconsin), James O'Neal (Nowy Jork), Lilit Wilson (Pennsylwanja), Clarence Senior, sekretarz.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Działalność Funduszu Bezrobocia

W ŚWIETLE CYFR

Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia w Warszawie rozesłał członkom zarządów obwodowych i komisyj odwoławczych, biuletyn sprawozdawczy za r. 1929.

Warto pewnym momentom w sprawozdaniu poświęcić parę słów, by szerszy ogół, zwłaszcza robotników, zapoznać z gospodarką Funduszu.

Na samym wstępie sprawozdawca powiada, że pomyślny stan gospodarczy Państwa w pierwszem półroczu, spowodował p. ministra pracy do obniżenia o 10 procent wkładek od zakładów pracy, od 1 lipca 1929 począwszy. I zaraz bilans wykazuje 2,788.571 zł. deficytu, przy rezerwie z lat poprzednich zużytej w tymże roku w kwocie 42,754.991 zł.! Mimo to sprawozdawca stan ten nazywa „pomyślnym stanem finansowym", dalej zaś wykazuje cyframi, jak gwałtownie wzrosło bezrobocie w tymże roku. Widać z tego, że cyfry ze słowami ogromnie się kłócą, a także wniosek z tego jasny, że Zarząd Główny i p. minister, ogromnie się pospieszyli z tą obniżką pracodawcom, bo jeżeli wkładki zakładów pracy wyniosły w r. 1929 34 miljony zł., to obniżka ta licząc od pół roku (1 lipca) dałaby kwotę 1 miljon 700.000 zł., czyli o tyle byłby mniejszy deficyt (do tego skarb państwa dopłaciłby w myśl ustawy połowę tj. 850.000 zł.), który siłą rzeczy musiał się odbić na samych bezrobotnych.

Z cyfr ciekawych są następujące: liczba ubezpieczonych wynosiła przeciętnie 1,004.913 osób, a w r. 1925 — 573.171, czyli wzrosła bez mała o 100 procent. Z zasiłków ustawowych korzystało przeciętnie w 1929 r. — 53.319 osób, w 1928 — 46.941, czyli ilość pobierających zasiłek wzrosła tylko o 18 procent.

Natomiast wskutek 10 proc. podwyżki normy zasiłkowej wzrosły i świadczenia. W roku 1929 wypłacono zasiłków 49,794.663 zł., w r. 1928 zaś 20.680.480 zł. (wzrost o 141 proc.).

Uderza również procentowa wysokość kosztów administracyjnych: centrali 1,119.768 zł., organów miejscowych, oraz PUPP (Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy) — w 1928 r. 3,777.877 zł., w r. 1929 4,497.534 zł.

Razi także bardzo pozycja ponad 20.000 zł., wydana jako zapomoga 454 pracownikom Funduszu, na zwiedzanie wystawy poznańskiej. Ile to starań, zgromadzeń, demonstracyj trzeba było odbyć, nim p. minister pracy zdecydował się przyznać 3—4 tysięcy zł., na zasiłki doraźne, bezrobotnym nie mającym w zimie zasiłku ustawowego? Wydatek ten podkreśla specjalnie sprawozdawca, jako rzecz godna pochwały — możliwe, że takby było w instytucji prywatnej — zarobkowej — jednak wydatek taki ze składek ubezpieczonych, sądząc łagodnie, nie powinien mieć miejsca.

Zarządów Obwod. FB w całej Polsce jest 22, tyleż komisyj odwoławczych, z 45 kompletami. Pracowników stałych Fundusz zatrudnia 554, prowizorycznych dziennie płatnych 66, stałych w dyrekcji 82 i 5 inspektorów. Każde biuro obwodowe (a np. obwód Drohobycz to siedm powiatów. Drohobycz, Sambor, Stary Sambor, Krosno, Lisko, Brzozów i Sanok), posiada kilkanaście lub kilkadziesiąt instytucyj zastępczych, które to funkcje spełniają wydziały powiatowe, gminy, lub Kasy chorych. W 1929 r. ilość tych instytucyj zast. wynosiła: wydziały pow. 221, Kasy chorych 7, gminy miejskie 129, gminy wiejskie 89.

W końcu sprawozdawca stwierdza, że r. 1929 jak i poprzedni nie wniósł większych zmian do ustawodawstwa, odnośnie zagadnień i istnienia Funduszu B., a przecież jeszcze w r. ub., pisaliśmy i domagali się zmiany brzmienia końcowego ustępu art. 2 ustawy z 18 lipca 1924, mianowicie skreślenia tamże słów: „wyjąwszy czynną służbę", a wstawienia: „także czynnej". Zmianę tą przeprowadzić może Sejm, a jeśli chodzi o pośpiech, to p. minister pracy, na wniosek Zarządu Głównego może dokonać tej zmiany rozporządzeniem, na mocy art. 38 ustawy z 18 lipca 1924 i ustawy z 23 marca 1929, art. 1, poz. 3. Zmiana ta pozwoli na korzystanie z zasiłku powracającym z czynnej służby, a prawie zawsze nie mającym pracy obywatelom, którzy na mocy ust. z 1929 r., począwszy od 17 roku życia opłacają wkładki, a po wyjściu z wojska do zasiłku prawa nie mają.

Przecież zażaleń takich ministerstwo otrzymuje setki i jest rzeczą wprost nieetyczną brać wkładki lat kilka po to, by robotnikowi po spełnieniu obywatelskiego obowiązku, odmówić wszelkich do tego praw.

Zdaje się, że na te zmiany długo jeszcze trzeba będzie czekać, bo Sejm przymusowo bezrobotny a p. minister na tak „drobne" sprawy nie zwraca uwagi.

Robotnik,
członek Komisji Odwoławczej.

Przygody leguna z II brygady, który się naraził IV brygadzie

LEGJONISTA ODZNACZONY KRZYŻEM WALECZNOŚCI — W JEDNEJ CELI Z OPRYSZKAMI

Warszawskie „ABC" ogłasza list legjonisty z drugiej brygady, chorążego rezerwy Adama Podolczaka, kawalera Krzyża Waleczności, rzucający jaskrawe światło na metody, jakiemi czwarta brygada walczy z „buntownikami" z autentycznych Legjonów. P. Podolczak miał zamiar udać się do Lwowa 7 b. m. nocnym pociągiem. O godz. 11'20 w nocy, gdy siedział już w wagonie, wkroczyło do wagonu kilku policjantów z podkomisarzem straży pogranicznej p. Ziemlą na czele. Podolczak został aresztowany, wyprowadzony z wagonu i odprowadzony do komisarjatu straży pogranicznej na Długą 31, gdzie zrewidowano jego walizkę podróżną. Znaleziono w niej tylko pewną ilość **odezw komitetu legjonistów-demokratów** i gdy p. Podolczak objaśnił, że miał zamiar rozdać je pomiędzy kolegów legjonistów we Lwowie, jeden z rewidujących urzędników zawołał: **„Zobaczymy, czy pan na tem dobrze wyjdzie!"** Następnie bez żadnych dalszych wyjaśnień odprowadzono p. Podolczaka, mimo jego protestów, do XII komisarjatu, gdzie odebrano mu bagaż i zamknięto w brudnej celi **razem z kilku złodziejami**. Gdy domagał się wyjaśnienia powodów aresztowania, podkomisarz Ziemlo groził mu nałożeniem kajdan.

W brudnej celi, w towarzystwie rzezimieszków spędził p. Podolczak **prawie 12 godzin**. Dopiero o 12 w południe 8 bm. odprowadzono go z powrotem do komisarjatu straży pogranicznej, a z tamtąd bez przesłuchania do **oddziału wywiadowczego DOK**, gdzie znów był zmuszony czekać przez 3 godziny na przesłuchanie. Wreszcie zjawił się kapitan Malanowicz kierownik oddziału wywiadowczego i oświadczył Podolczakowi, że **nie wie co z nim począć**, gdyż wcale **nie jego szukał**; wyraziwszy jeszcze zdziwienie po co p. Ziemlo aresztował Podolczaka, kap. Malanowicz kazał odejść eskortującym więźnia policjantom i oświadczył mu, że jest wolny.

Odmówił jednakże wydania p. Podolczakowi poświadczenia, że był aresztowany i podobnie zachowała się i straż pograniczna. Motywy aresztowania p. Podolczaka i przetrzymywania go w areszcie w jednej celi ze złodziejami, są dotąd okryte tajemnicą. Przy aresztowaniu na kolei powiedziano mu, że jest aresztowany **z polecenia „wyższych władz"**. Ale jakich? Nie wiadomo. Sam p. Podolczak wyraża we wzmiankowanym liście do „ABC" przypuszczenie, że chodziło tutaj o **niedopuszczenie**, by legjoniści lwowscy wzięli udział w konferencji legjonistów-demokratów w Warszawie, a uwolniony został tylko dlatego, że się wykazał rozkazem powołującym go na dzień 11 sierpnia na ćwiczenia wojskowe. W braku innych wyjaśnień musimy to uznać jako trafne.

W każdym razie trudno w takich warunkach mówić o uprzywilejowaniu legjonistów... tych prawdziwych!

Tragiczny los robotnika P. Stanka z Łagiewnik

WYSŁANY NA „KURS" DO MOSKWY, ZOSTAŁ ARESZTOWANY I ZAGINĄŁ

Katowicka „Gazeta Robotnicza" donosi:

Nie przebrzmiały jeszcze echa porwania i barbarzyńskiego zamordowania rosyjskiego emigranta Kutjepowa przez siepaczy GPU, o czem szeroko rozpisywała się prasa w całej Europie. Wypadek ten aczkolwiek stanowiący kroplę w morzu tajemniczych morderstw GPU otworzył oczy Europie na metody, stosowane przez czerwonych władców Kremla względem swoich przeciwników. Usuwanie w ten sposób niewygodnych adwersarzy politycznych, a nawet własnych współpracowników praktykowane jest zresztą przez Sowiety często. Nasi jednak domorośli komuniści przy każdej okazji wrzeszczą z cynizmem na całe gardło o uwolnienie więźniów politycznych, zapominając wspomnieć o więźniach w Rosji. I u nas na Śląsku prowodyrzy komunistyczni — posłowie na Sejm śląski — Wieczorek i Komander bałamucą naszego robotnika, ubierając się w togi trybunów uciśnionej klasy robotniczej i przyrzekając robotnikowi zbawienie z Moskwy. Nie od rzeczy zatem będzie poinformować naszego robotnika, — zwłaszcza łatwo zapalną, a mniej uświadomioną młodzież robotniczą, o losie jaki zgotowały Sowiety prawdopodobnie za pośrednictwem m. in. dzisiejszych panów posłów Wieczorka i Komendera młodemu robotnikowi Pawłowi Stankowi z Łagiewnik. Dowiadujemy się bowiem ze zdumieniem, że macki bolszewickie sięgają tak samo i do nas po swe ofiary a co gorsza, że tutejsi komuniści pełnią rolę pomocników moskiewskich rezunów. Stanek młodzik około dwudziestoletni odurzony demagogicznemi hasłami i frazesami agitatorów komunistycznych dał się przed kilku laty wciągnąć w szeregi komunistycznego Związku Młodzieży na Górnym Śl. dla którego pracował następnie z całym zapałem, który zaprowadził go nawet za kraty więzienne. Widocznie jednak jako zbyt wtajemniczony w arkana partyjne, stał się z czasem górnośląskim matadorom partyjnym niewygodny albowiem już w maju 1928 roku postanowili go usunąć. Zwrócili się przeto do swoich „centralnych władz" w Warszawie o szczegółowe instrukcje w tej sprawie, które poleciły im wysłać Stanka „na kurs" do Rosji Sowieckiej, gdzie z nim po swojemu załatwi GPU. Nie przeczuwając wcale, jaki koniec go czeka w Sowietach za wierną służbę, przystał Stanek na podstępną propozycję odbycia kursu i wyjechał z ramienia polskiej partji komunistycznej via Niemcy do Sowdepji z początkiem czerwca 1928 roku. Po przybyciu do Rosji zatrzymano go przez 8 dni w Leningradzie a następnie skierowano do Moskwy, gdzie go organa GPU aresztowały. Przed otrzymaniem „nagrody" z rąk czekisty zdążył jedynie napisać pocztówkę do swego kolegi w Łagiewnikach, w której donosi o swem aresztowaniu w Moskwie o tem „że nie mu już na świecie nie pomoże". Od tego czasu tj. od czerwca 1928 r. nie dał Stanek więcej znaku życia i wszelki słuch za nim zaginął. O losie jego bardzo dobrze poinformowani będą natomiast posłowie Wieczorek i Komander, którzy tajemnicy partyjnej nie zdradzą masom robotniczym.

Wiadomości polityczne

NAJBLIŻSZA SESJA RADY LIGI NARODÓW

Sekretarjat Ligi narodów opublikował porządek dzienny sesji Rady Ligi, która rozpoczyna się 5 września. Z 23 punktów porządku dziennego na uwagę zasługują raport komisji tranzytowej Ligi w sprawie **stosunków litewsko-polskich** oraz raport komisji śledczej dla zbadania zajść w Palestynie, a wreszcie sprawa **zmiany konstytucji w. m. Gdańska**. Pozatem Rada się zajmie szeregiem spraw gospodarczych oraz zmianą statutu międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze, a także przygotowaniem do plenarnego zgromadzenia Ligi, które się zbierze w dniu 10 września. Pozatem w kołach Ligi liczą się z możliwością dojścia do porozumienia członków Rady w sprawie projektu Brianda, co umożliwi zgromadzeniu Ligi zajęcie się projektem federacji paneuropejskiej. Sesji Rady Ligi będzie przewodniczył delegat Venezuelli Zumeta, który dokona również otwarcia plenarnego zgromadzenia Ligi.

W TURCJI POWSTAJE „PARTYJNICTWO"

W parlamencie tureckim istnieje obecnie tylko jedna partja, mianowicie rządowa tj. popierająca absolutyzm dyktatora Mustafy Kemala. Obecnie powstaje nowa partja, której twórcą jest b. ambasador w Paryżu Fethi bej. W liście do dyktatora pisze on, że zakłada opozycyjną partję republikańską, gdyż jedna tylko partja uniemożliwia dyskusję i kontrolę. Program nowej partji obejmuje: zniesienie monopoli, obniżenie podatków, powszechne prawo wyborcze, utworzenie unji państw bałkańskich itd. Pierwszem następstwem powstania nowej partji będą zmiany w rządzie.

RÓWNOUPRAWNIENIE KOBIET W JAPONJI

Donoszą z Tokio, że parlament japoński uchwalił ustawę, mocą której kobiety, które ukończyły 35 rok życia, otrzymały bierne i czynne prawo wyborcze do ciał samorządowych.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Rozłam wśród legjonistów

STANISŁAWÓW. Dnia 9 sierpnia odbyło się organizacyjne zebranie legjonistów i peowiaków-demokratów w Stanisławowie, na którem bez jednego głosu sprzeciwu uchwalono **założyć odrębny związek demokratyczny**, do którego narazie zgłosiło swój akces z górą trzydziestu członków. Uchwalono też wysłać delegatów na zjazd do Warszawy. — Do czasu przeprowadzenia rejestracji członków i odbycia walnego zgromadzenia wybrano tymczasowy komitet organizacyjny, na czele którego stanął tow. Marjan Kowalski.

Zebranie uchwaliło następującą rezolucję: „Zebranie organizacyjne legjonistów i peowiaków-demokratów, odbyte w Stanisławowie dnia 9 sierpnia, akceptuje w całej pełni stanowisko głównego komitetu legjonistów i peowiaków-demokratów w Warszawie co do wyodrębnienia grupy ideowych legjonistów i peowiaków w osobny niezależny związek i uchwala taki związek założyć na terenie Stanisławowa i okolic. Uchwała niniejsza nazwana niewątpliwie zostanie rozłamem w obozie legjonowym, aczkolwiek rozłam ten dojrzewał i rozwijał się w ciągu ostatnich kilku lat, a dziś stał się i jest faktem dokonanym. Wszak dziś nie można już mówić o pierwszej brygadzie jako jednolitej formacji ideowej, lecz należy mówić o legjonistach-piłsudczykach i legjonistach-demokratach, między którymi toczy się walka nietylko o treść idei legjonowej z przed szesnastu lat, lecz także o zasady i kierunek polityki bieżącej, o przyszłość Polski. Od kilku lat żyjemy w Polsce, rządzonej przez jednego człowieka i jego satelitów, a nie w Polsce, za jaką oddawali swe życie legioniści i peowiacy ideowcy. Ci, co szli na ofiarę, co rezygnowali ze szczęścia osobistego i poświęcili się dla sprawy Niepodległości, czynili to w imię Polski Ludowej, Polski Wolnej i Demokratycznej. I dziś o to nam chodzi. Chcemy walczyć i walczyć będziemy o Wolność i Prawo Ludu, o Polskę Ludową i Demokratyczną".

LISTY Z KRAJU

Rzeszów, 12 sierpnia.

Z FOLWARKU MROWLA

Pisaliśmy niedawno o skandalicznych stosunkach jakie panują w folwarku Mrowla (pow. Rzeszów), własność Franciszka Sas Dolińskiego. Aczkolwiek wyzwiska rzucane przez p. Dolińską ucichły, jednak w dalszym ciągu robotnicy rolni są poniewierani w swej godności. Oto przykłady: fornal Nycko Stanisław został wydalony z zemsty za to, że w jego mieszkaniu był instruktor ze Związku i zapisywał ludzi do organizacji. Fornal Mączka Jan został zwolniony rzekomo że udawał chorobę, taksamo pastuch Drąg Michał wyrzucony został z pracy niby że udawał chorobę. Tymczasem dwaj ostatni udali się do lekarza dr. L. Infelda (b. lekarza szpitali wiedeńskich) w Rzeszowie i ten stwierdził u pierwszego cierpienie podrażnienia opłucnej, u drugiego nieżyt płucny i silną niedokrewność i zalecił conajmniej 8-dniowy wypoczynek.

Wobec tego p. Doliński może teraz uwierzy, że ci ludzie w ciężkiej pracy u niego zachorowali i są właściwie chorzy a nie symulują choroby. Po przedstawieniu tych świadectw w Sekretarjacie Związku został sporządzony protokół i znów skierowane skargi do Komisji Rozjemczej na Dolińskiego. Skargi wniesione na Dolińskiego są o tyle ciekawe, że skarżący wnoszą aby Komisja Rozjemcza rozwiązała stosunek służbowy i zasądziła na rzecz skarżących świadczenia do końca roku służbowego, gdyż art. 8 umowy zbiorowej nakazuje grzeczne traktowanie pracowników, co w Mrowli stosowane nie było. Oprócz tego za niewydawanie świadczeń w naturze i gotówce zgodnie z umową zbiorową będzie również Doliński odpowiadał.

Ciekawe jest także w jaki sposób Doliński daje kartki fornalom do Kasy Chorych celem zbadania. Na jednej kartce takiej, którą Sekretarjat Związku miał w biurze napisane było przez p. D.: „posyłam X. Y. do zbadania czy jest chory, gdyż to są żniwa a ten chce chorować" Tak, jakby w żniwa chorować nie można było!

Ponieważ stosunki w folwarku Mrowla nie uległy zmianie, lecz w dalszym ciągu trwa sekowanie robotników, Związek postanowił zbierać materjał i publikować w prasie, może to powstrzyma Dolińskich od samowoli, tembardziej, że Doliński na skierowane pismo do niego w sprawie maltretowanych robotników nie raczył nawet odpowiedzieć.

Należy również nadmienić, że fornal Mączka i pastuch Drąg przedtem, nim się udali do dra L. Infelda, był! w Kasie Chorych w Rzeszowie, jednak uznani nie został przez dra Grzegorczyka.

W tej sprawie Związek wystosował pismo do Zarządu Kasy, jak również członkowie Zarządu Kasy z ramienia robotników podniosą tą sprawę na Zarządzie.

Przegląd prasy

ŚW. TERESA PATRONKĄ CARATU. — NIESZCZĘSNA SANACJA. — SIEROSZEWSKI SZUKA ZA OCEANEM SPRZYMIERZEŃCÓW PRZECIW SEJMOWI

Pisaliśmy już parokrotnie i cytowaliśmy głosy innych dzienników w sprawie forsowania przez Watykan nowego wschodniego obrządku z zachowaniem wszystkich prawosławnych cech zewnętrznych i popieraniem przytem rosyjskości. Nawet obszarnicze „Słowo" serka na ten nowy pomysł i polemizuje z jezuitami, którzy w tym — z punktu widzenia polskiego — bardzo mętnym interesie uczestniczą.

Autor jednej z takich polemik, traktując ironicznie maskaradę, polegającą na upodabnianiu się do popów prawosławnych, pisze, że jeżeli on — będąc katolikiem, a widząc taką propagandę, przeżywa rozterkę, jakże można oczekiwać od prawosławnych jakiegoś zaufania?

Przechodząc zaś do pro-rosyjskiego charakteru tej roboty podaje:

„W zeszłym roku w Rzymie została wydana modlitwa do św. Teresy od Dzieciątka Jezus z błaganiem o ratunek dla Rosji. Modlitwę zdobi ilustracja, wyobrażająca postać Chrystusa, którego krew, sącząca się z ran, spada na... **mapę Rosji — w granicach przedwojennych!...**

Chrystus, bolejący nad upadkiem Rosji, od której oderwano „Priwislańskij Kraj!" **Św. Teresa, mająca się przyczynić do wskrzeszenia carskiej Rosji!"..**

Niewiele współczucia okazuje „Kurjer Poznański" p. **Świtalskiemu**. Mianowicie pisze:

„Przemawiając na zebraniu politycznem w Chełmie, były prezes Rady ministrów p. Świtalski oświadczył — jak donoszą dzienniki — że „dziś należeć do sanacji to wielkie poświęcenie, ponieważ jest się narażonym na... straty pieniężne i prześladowania".

P. Świtalski ma poniekąd słuszność. Powinien był jedynie dodać, że tym okrutnym „prześladowcą", narażającym nieszczęśliwych „sanatorów" na „straty pieniężne" jest — jak wiadomo Najwyższa Izba Kontroli Państwa".

Brakło nam dotąd miejsca, ażeby poświęcić wzmiankę propagandystycznej wyprawie **Wacława Sieroszewskiego** do Ameryki, a raczej jego artykułowi w „Dzienniku Chicagoskim", w którym zwrócił się do Polonji amerykańskiej z wezwaniem o poparcie walki w starym kraju, w której chodzi o wzmocnienie władzy prezydenta, — a sprowadzenie Sejmu do „roli opinjodawczej". Pojmujemy takie paroksyzmy antysejmowe u p. **Mackiewicza**; jest on rzecznikiem żubrów: okazów nielicznych, którym instynktownie przedstawicielstwo ludowe w niesmak idzie, gdyż w niem liczebnie czują się słabi. Ale to zacietrzewienie, czy jakaś służbistość sanacyjna Sieroszewskiego, które każą mu zamykać oczy już nie na przeszłość swoja, ale na wiek swój własny i na wiek wodza sanacji. Przecież sanacja, to twór przemijający, utrzymywany tylko ręką Józefa Piłsudskiego; przecież walka, wypowiedziana Sejmowi, posiada wszelkie cechy walki z czynnikiem, który jego usposobieniu, nie znoszącemu sprzeciwu, nie dogadza. Otóż, gdyby tu chodziło o ludzi młodych, których ponoszą jakieś ambitne plany, zrozumialszem byłoby, że chcą zburzyć dookoła siebie wszelkie przeszkody — z przesadnej wiary we własną, a długotrwałą samostarczalność. Ale, czy Sieroszewski może odpowiedzieć, dla kogo chce Sejm zburzyć?..

„Silna władza prezydenta?" I znów ma się na myśli osobę obecnego prezydenta, który we wszystkiem zgadza się na kurs Belwederu. — Ale w sąsiedniej Litwie, gdzie prezydent znalazł warunki do okazania swej siły — zdołał on zlikwidować dyktatorskie rządy Woldemarasa.

W pewnych warunkach zatem i siła prezydenta może się okazać obosieczną.

Nie można improwizować zasad rządzenia dla siebie i swoich — zwłaszcza, gdy się już powinno było wyrosnąć dawno z junactwa, które się z czasem nie liczy.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 14 sierpnia.

Wycieczki TUR

ZWIEDZANIE KRAKOWA PRZEZ WYCIECZKĘ TUR Z WARSZAWY

W przejeździe do Zakopanego i na Słowaczyznę **przybywa wycieczka TUR z Warszawy w piątek 15 bm. o godz. 8'12 rano do Krakowa. W godzinach przedpołudniowych wycieczka TUR z Warszawy zwiedzi Muzeum Narodowe oraz zamek na Wawelu. Towarzysze krakowscy chcący wspólnie z towarzyszami z Warszawy spędzić przedpołudnie w piątek** i zwiedzić z nimi zabytki Krakowa, winni zjawić się przed dworcem o godz. 8'12 rano lub przed Muzeum Narodowem w Sukiennicach o godz. 10 rano. Z wycieczką TUR z Warszawy **przyjeżdża tow. poseł Czapiński**. Wycieczka odjeżdża do Zakopanego o godz. 14'30.

OSTATNIE DNI ZAPISU DO DANJI

Wycieczka TUR do Kopenhagi ze zwiedzeniem Danji ma wyruszyć 15 września z Warszawy do Gdyni, skąd statkiem uda się na 7 dni. Celem wycieczki jest poznanie piękna kraju i stolicy Danji, a zarazem wielkiej kultury tego blisko 3 i pół miljonowego kraju północnego.

Obecnie już są ostatnie dni zapisu na wycieczkę. Do 15 bm. sekretarjat generalny TUR, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, Konto w PKO Nr. 9.663 zapisy przyjmuje z zadatkiem 50 zł. Żadnych dowodów osobistych ani innych dokumentów nie należy nadsyłać, ale dopiero składać osobiście 16 września w Gdyni.

Zgłaszania się po 15 b. m. będą bezcelowe, bo jedynie wtedy, gdy ilość uczestników dojdzie do 50 — wycieczka zostanie poprowadzona. Brakuje nam kilkanaście osób.

—ooo—

ODZNACZENIE TRZECH PRACOWNIKÓW FABRYKI MASZYN L. ZIELENIEWSKI, FITZNER I GAMPER W KRAKOWIE. Dnia 11 bm. dokonał w imieniu ministerstwa przemysłu i handlu prezydent m. Krakowa p. inż. **Rolle** wręczenia dyplomów i medali pracy trzech robotnikom, a to: p. **Grochalowi** Maciejowi, **Gałasowi** Józefowi i **Ciupkowi** Janowi za długoletnią pracę. Przy okazji tej p. prezyd. in. **Rolle** przemówił do odznaczonych w imieniu rządu i prezydenta Rzeczypospolitej, podkreślając, że praca jest przez państwo wysoko ceniona, równocześnie życzył odznaczonym długiego zdrowia i owocnej pracy. Następnie przemówił naczelny dyrektor fabryki p. inż. **Dyduch**, składając serdeczne życzenia odznaczonym, równocześnie w imieniu firmy wręczył odznaczonym upominki w postaci zegarków z odpowiednią dedykacją i złożył specjalne podziękowanie odznaczonym za długoletnią pracę, zapewniając ich, że firma nie zapomni im tej pracy i w czasie, kiedy będą niezdolni do pracy, otrzymają zabezpieczenie w postaci emerytury. Zkolei przemówił do odznaczonych przewodniczący delegatów robotników krakowskiej fabryki tow. Józef **Nowak**, życząc odznaczonym powodzenia i długich lat pracy dla dobra klasy robotniczej, społeczeństwa i państwa. Życzenia te złożył w imieniu całej delegacji i wszystkich robotników zatrudnionych w fabryce L. Zieleniewski. Równocześnie podkreślił, że dzisiejsza uroczystość wskazuje na specjalną opiekę pracy przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą i, zwracając się do przedstawiciela p. prezydenta Rzeczypospolitej i rządu, podkreślił, że cała klasa robotnicza czeka na jaknajszybsze urzeczywistnienie potrzeb starych pracowników w postaci dania klasie robotniczej ustawy ubezpieczeniowej na starość i niezdolność do pracy. Od siebie dodamy, że odznaczeni towarzysze są to długoletni członkowie Związku metalowców, którzy w młodszym wieku przyczynili się bardzo wydatnie do rozbudowy organizacji zawodowej. Związek metalowców składa im serdeczne życzenia z okazji jubileuszu.

W SPRAWIE CZASU OTWARCIA ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH. We wtorek pod przewodnictwem wiceprez. dra Landaua odbyło się posiedzenie komisji przemysłowej Rady miejskiej, na którem wydano opinję co do godzin otwarcia kawiarń, restauracyj i wogóle wszelkich zakładów gastronomicznych. Nadto zaopinjowano kilka spraw dotyczących wydania koncesji na drogueryje.

CAŁA RODZINA ZATRUŁA SIĘ GALARETĄ. Ciężkiemu zatruciu po spożyciu miesnej galarety uległa rodzina murarza Owsińskiego, zamieszkała przy ul. Prądnickiej 76. Zawezwane pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy żonie Owsińskiego oraz jej czworgu dzieciom. Wszystkich w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala.

Tragiczna śmierć dwóch robotników

We wtorek w godzinach wieczornych zawezwano straż ogniową, a następnie i pogotowie ratunkowe na ul. Grzegórzecką, gdzie na podwórzu kamienicy p. Krzyżanowskiego przy czyszczeniu zamulonej studni ulegli śmiertelnemu zatruciu gazami pracujący przy jej pogłębieniu dwaj robotnicy Józef Mazur (lat 27) i Michał Ostrożny (lat 45). W czasie pracy przy studni Mazur spuścił się do niej w uwiązanym na błoku wiadrze, służącym do nabierania wody. Ulegając jednak zatruciu gazami stracił przytomność, spadając na dno 10-metrowe głębokości studni i grzeznąc głową w grubym pokładzie mułu. Na pomoc Mazurowi pośpieszył zatrudniony tam również Ostrożny. Uległ on jednak również zatruciu i spadł na dno studni. Wypadek zauważył syn właścicielki kamienicy Krzyżanowski, który zawezwał straż ogniową i pogotowie ratunkowe. Straż ogniowa przystąpiła natychmiast do akcji ratunkowej pod kierunkiem ogniomistrza Dury przy użyciu aparatów tlenowych. Pierwszy w masce gazowej po drabinie sznurowej wszedł do studni strażak Nawara, jednak w połowie jej głębokości uległ już zatruciu gazami i musiano go wyciągnąć z powrotem. — Drugi strażak Pawlik również nie zdołał dotrzeć do dna studni. Dopiero poraz drugi Nawara po przyjściu do przytomności zszedł do studni w masce i ostatnim wysiłkiem zdołał wydobyć zatrutych robotników. Mimo natychmiastowej blisko godzinnej pomocy lekarzy pogotowia i zastosowania sztucznego oddechania — nie zdołano już przyprowadzić nieszczęśliwych do życia, a zawezwany lekarz obwodowy dr. Pisek stwierdził śmierć.

Konferencja w sprawie dopisywania procentu za obsługę

Wczoraj odbyła się w inspektoracie pracy w Krakowie pod przewodnictwem inspektora pracy Korkiewicza konferencja, w której brali udział z ramienia Związku kelnerów: prezes Dydaś wraz z sekretarzem, zaś z ramienia nowopowstałej Korporacji restauratorów prezes Lipiński z członkami, a w końcu z ramienia Stowarzyszenia przemysłu restauracyjnego prezes Wołkowski. Ponadto jako zastępcy prawni występowali: adw. dr. Kilnecki z ramienia Korporacji, a adw. dr. Schoenwetter z ramienia Związku kelnerów.

Przedmiotem konferencji była sprawa dopisywania procentu za obsługę do rachunków, czego domagali się przedstawiciele Korporacji, podczas gdy Związek kelnerów stał na stanowisku dotychczasowego systemu, t. j. kalkulacji cen wraz z usługą. Po dłuższej dyskusji, która się na tem tle wywiązała, odroczył inspektor pracy konferencję celem zasięgnięcia opinji miarodajnych czynników i zaznajomienia się z materjałem odnośnym.

Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia konsumentów dotychczasowy system wliczania procentu za usługę do potraw jest jedynie słuszny i praktyczny i powinien być wprowadzonym w całej Polsce.

—ooo—

NONSENSOWA PLOTKA. Rozeszła się po Krakowie plotka, jakoby na Wiśle pod Czernichowem zatonął prom, wiozący stu kilkudziesięciu pątników z Kalwarji, z których tylko pięć osób miało się uratować, a reszta, według plotki, utonęła. W sprawie tej informuje nas województwo, że w plotce tej **niema ani jednego słowa prawdy**. Puścił ją w kurs pewien przewoźnik na Wiśle, chcąc zaszkodzić swemu konkurentowi. — Złośliwa plotka skutek swój w istocie osiągnęła, gdyż pomiędzy pątnikami, dążącymi do Kalwarji powstała panika. Przeciw autorowi tej plotki wdrożone będzie postępowanie sądowe.

NAGŁY ZGON. Wczoraj zmarł nagle na ulicy Batorego na chodniku na udar serca Wolf Schermans, lat 58, zam. przy ul. Bożego Ciała 7. Po stwierdzeniu zgonu przez lekarza obw. przewiezlono zwłoki do Zakładu medycyny sądowej.

ZATRUCIE WŚRÓD TAJEMNICZYCH OKOLICZNOŚCI. Wczoraj o godzinie 9 przywieziono no pogotowie ratunkowe Paulinę Majewską (lat 37) zamieszkałą przy ul. Kruczej, żonę kolejarza, która uległa zatruciu wśród tajemniczych okoliczności. Wedle opowiadania Majewskiej, mąż jej, z którym nie żyje od roku, zaprosił ją w celu pogodzenia się do jednej z restauracji na ul. Grzegórzeckiej. Tam zjedli bułkę z szynką, przyczem mąż wyjął z kieszeni flaszkę z wódką i poczęstował ją. Po wypiciu Majewska dostała wymiotów i bólów, w następstwie czego zemdlała. Po przepłukaniu żołądka na pogotowiu przewieziono Majewską do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. — Wczoraj w nocy przywiozły na stację pogotowia ratunkowego koleżanki Halinę Bukojańską ze Lwowa (lat 24), która usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny. Po udzieleniu pomocy lekarskiej przewieziono Bukojańską do szpitala.

OGRABIENIE SKLEPU O GODZINIE 12 W POŁUDNIE. Stefanja Goldwert, zamieszkała przy ul. Dietla 25, zgłosiła w policji, że we wtorek o godzinie 12 w południe otwarto jej sklep wytrychem i skradziono 4.300 sztuk różnych papierosów oraz 50 złotych w gotówce.

KRADZIEŻ UBRANIA Z WOZU. Emil Furlatowej z Woli Duchackiej skradziono we wtorek z wozu w Rynku Podgórskim ubranie granatowe, wartości 230 złotych.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY, ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, Sławkowska 6, I. p.) zawiadamia swych członków, że dyżuruje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 7'30 do 8'30 wieczorem. Przyjmuje, poleca i rejestruje bezrobotnych członków związku, przeprowadza próby kwalifikacyjne i przeszkolenia fachowe oraz udziela wszelkich informacyj wchodzących w zakres tego wydziału.

WŁAMANIE DO BIUR AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. W nocy z 12 na 13 bm. włamali się nieznani narazie sprawcy do biur Akademji Umiejętności przy ul. Sławkowskiej 17 i rozpruli bok kasy ogniotrwałej do połowy, jednak do wewnątrz się nie dostali i nic nie skradli, gdyż zostali spłoszeni. Dochodzenia prowadzi Wydział Śledczy.

ARESZTOWANIE ZA KRADZIEŻE. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano Annę Czyż (lat 28) i Aleksandrę Helm (lat 33) obydwie bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież skórek w sklepie Jana Trąbki przy ul. Szewskiej 12. — L. Kantorowicza (lat 19) ze Słomnik za kradzież roweru. — Stanisława Jędraszczyka, za kradzież beczki smoły, wartości 90 złotych. — Zygmunta Sikorę (lat 20) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież kożucha z wozu wieśniaka.

OBŁAWA POLICYJNA. Dnia 12 bm. w godzinach porannych przeprowadzono obławę na terenie miasta Krakowa i peryferjach. Doprowadzono do poszczególnych komisarjatów 52 osób, z czego po stwierdzeniu identyczności zatrzymano 13, jako poszukiwanych za różne przestępstwa, — resztę zwolniono.

—ooo—

Z Polski

JESZCZE JEDNA OFIARA TATR. W niedzielę popołudniu wśród ulewnego deszczu wracała od Popradzkiego Stawu 10 osób licząca wycieczka, wśród której znajdował się profesor z Jarosławia Władysław Duchiewicz. Turyści szli przez Żelazne wrota w stronę Kaczej Doliny. Gdy znaleźli się na Gerlachowskich Stawach wyczerpani i zmarznięci, prof. Duchiewicz osłabł do tego stopnia, iż dalej iść nie mógł. Ułożono go w najwygodniejszem miejscu, nakrywszy kocami i namiotem, inni zaś ruszyli do Roztoki, skąd zaalarmowali tatrzańskie pogotowie ratunkowe. Pogotowie ruszyło na ratunek pod przewodnictwem p. J. Oppenheima i wieczorem dotarło do miejsca, w którem pozostawiono prof. Duchiewicza i znalazło go martwego. Jak się zdaje, prof. Duchiewicz próbował ratować się o własnych siłach, które jednak odmówiły posłuszeństwa, a wysiłek spowodował śmierć.

WISŁA NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM WYSTĄPIŁA Z BRZEGÓW. Wskutek ulewnych deszczów w dniach 9 i 10 bm. miejscowości Bronów i Zabrzeg na Śląsku Cieszyńskim, położone nad rzeką Iłowicz, nawiedzone zostały powodzią.

Wody rzeki Iłowicz zalały zupełnie szosę między Zabrzegiem a Ligotą, oraz okoliczne łąki i pola w Bronowie. Najbardziej dotknięta została powodzią okolica między Zabrzegiem, Zarzeczem a Strumieniem, gdzie Wisła wystąpiła z brzegów, zalewając częściowo nawet ulice i drogi, a w niektórych miejscowościach nawet i osady rolnicze. Dotychczas jeszcze nie zdołano ustalić wysokości wyrządzonych szkód. Naogół sądzą, że szkody są dość znaczne.

REWIZJE I ARESZTOWANIA WŚRÓD UKRAIŃCÓW. W związku z napadem na ambulans pocztowy pod Bóbrką, policja przeprowadza rewizje i aresztowania w różnych miejscowościach. M. in. aresztowano w Tarnopolu absolwenta gimnazj. Stefana Czubatego oraz kilku chłopów z okolicy. W Nowem Siole, pow. Zbaraż, aresztowano stud. politechniki Iwana Maljucę. — W Borszczowie przeprowadzono liczne rewizje i aresztowania wśród młodzieży. Aresztowano urzędnika księgarni Gajowskiego, ucznia gimn. Mikołaja Nykyforczyna i solicytatora Włodzimierza Krycuna. W Brodach aresztowano Zenka Tarnowskiego, skauta ukr.

ŚMIERTELNY WYPADEK W KOPALNI SOLI POTASOWYCH W KAŁUSZU. Delegacja Centr. Zw. Górników Oddz. w Kałuszu, kilkakrotnie interwenjowała w kierownictwie kopalni „Tespu" w Kałuszu, by kierownictwo usunęło niebezpieczeństwo w kopalni, które grozi życiu robotników. Delegacja podnosiła sprawy uregulowania godzin pracy górników i rodzaju przydzielanych im do wykonania robót. Kierownictwo kopalni „Tespu" w odpowiedzi na to oświadczyło, że bezpieczeństwo w kopalni jest całkowicie zagwarantowane. Działo się to 31 lipca br., a 1 sierpnia w kopalni odpada odłam skały i podczas pracy miażdży na śmierć dwóch wozaków, a trzeciego śmiertelnie rani. Oto są tragiczne skutki ambicji pp. inżynierów, którzy uzurpują sobie monopol na prawo opinjowania, czy istnieje możliwość niebezpieczeństwa utraty życia.

Katastrofa, która miała miejsce w dniu 1 sierpnia ma swoje przyczyny również i w tem, że w kopalni uprawiany jest szalony wyzysk siły robotniczej i pośpiech eksploatacji pracy z jednej strony, a z drugiej — brak jakichkolwiek wysiłków, w kierunku bezpieczeństwa pracy. Inspekcja techniczna kopalni absolutnie nie spełnia swoich zadań. Zabezpieczenie pował i korytarzy jest niedostateczne. Robotnicy zatrudnieni w kopalni „Tesp", stwierdzają, że za śmiertelny wypadek z dnia 1 sierpnia br. ponosi całkowitą odpowiedzialność kierownictwo kopalni. Robotnicy domagają się od władz przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych lekceważenia przepisów o bezpieczeństwie pracy, wskutek czego utraciły życie 2 osoby. Podkreślić należy, że powyższy wypadek nie powinien mieć miejsca w kopalniach soli potasowych, a to dlatego, że w tych kopalniach przeważają skaliste pokłady, które przy należytem obrobieniu nie będą odpadały. A jeżeli to się zdarza, to przez niedbalstwo i nieudolność kierownictwa.

ZNOWU SZOPKA DOŻYNKOWA. Prasa sanacyjna podaje program dożynek w Spale, mających się odbyć w dn. 16 i 17 bm. Program przewiduje m. in. defiladę włościan, zebranych ze wszystkich stron kraju, w strojach ludowych, z bydłem, sochami, bronami itp. Defilada ta ma trwać ni mniej ni więcej niż 3 i pół godziny! I taka parada ma być wyrazem czci i hołdu dla Głowy Państwa! A ile pieniędzy pochłonie to widowisko!

O BUNCIE WIĘŹNIÓW W POZNANIU, o którym wczoraj donieśliśmy, pisma poznańskie podają następujące szczegóły: Bunt więźniów kryminalnych osadzonych w więzieniu przy ul. Młyńskiej, przybrał w godzinach popołudniowych bardzo groźne rozmiary. Początkowa manifestacja kilku więźniów zamieniła się na formalny bunt wszystkich 500 osadzonych tam aresztantów. Więźniowie, manifestując przeciwko złemu odżywianiu, poczęli krzyczeć, tupać, wybijać szyby, tłuc naczynia i łamać prycze, które wyrzucali oknem. W niedługim czasie przybył na miejsce prokurator, przed którym więźniowie żalili się, że otrzymali na obiad niedostatecznie ugotowane kartofle. Prokurator zarządził wydanie drugiej porcji, lecz i to nie pomogło, bo wkrótce awantury rozpoczęły się na nowo. Krzyki wydobywające się poprzez mury więzienne zwabiły na przyległe ulice tłumy publiczności, wobec czego wezwano policję, która usunęła tłum od murów więzienia, a następnie przystąpiła do uśmierzania buntu. Akcja policji natrafiała na trudności z powodu zatarasowania się więźniów w celach. Gdy po długiej pracy policji, w czasie której kilku policjantów zostało poturbowanych i po przewiezieniu 27 więźniów do aresztu policyjnego awantury nie ustały, wezwano straż pożarną. Zajechawszy na dziedziniec więzienny, strażacy ustawili drabinę mechaniczną do okien górnych pięter i najbardziej opornych uspakajali wodą. Zimna kąpiel poskutkowała odrazu, jeden po drugim poddawali się i przechodzili w ręce policji. W późnych godzinach wieczornych bunt został uśmierzony, a 60 więźniów przewieziono do więzienia we Wronkach. Jakie jest podłoże buntu i kto był inspiratorem, wykaże śledztwo. Są poszlaki, że organizatorem był znany włamywacz Ernest Surdyk. W czasie usuwania tłumów od murów więziennych aresztowano 2 kobiety, które porozumiewały się z więźniami zapomocą znaków.

TANCERKA POKĄSANA PRZEZ WĘŻA. — Przy ul. Marszałkowskiej 2 w Warszawie, zamieszkuje tancerka Lili Zabłocka, która obecnie występuje w kabarecie „Moulin Rouge" tańcząc z wężami, które przechowuje w klatce w swem mieszkaniu. Zabłocka od kilku dni węży nie karmiła. Wczoraj tancerka otworzyła klatkę i rzuciła królika na pożarcie, którego schwycił wąż „boa constrictor", drugi zaś długości 9 mtr. rzucił się na Zabłocką i pokąsał ją w ręce i nogi. Na krzyk nadbiegli domownicy, którzy zgłodniałemu wężowi rzucili drugiego królika i tym sposobem uratowali tancerkę, na której gad poszarpał szlafrok. Wezwany lekarz po zastrzyknięciu surowicy pozostawił poszwankowaną na leczeniu w domu.

STRYJ ZABIŁ SWEGO BRATANKA W SPORZE O MIEDZĘ. Mieszkacy wsi Kiwańce: Eljasz Niewiero i stryj jego Jan Niewiero oraz syn tegoż Jan pokłócili się o miedzę, dzielącą pola. W czasie sprzeczki przyszło do zaciętej bójki, w następstwie której Eljasz Niewiero został ugodzony kijem w głowę i padł zalany krwią. Ciężko rannego odstawiono do szpitala rejonowego w Ejszyszkach, gdzie w kilka godzin potem zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Sprawców zabójstwa Jana Niewiero i jego syna policja aresztowała.

Z zagranicy

DRUKARSTWO W AMERYCE. Pewien drukarz, Lwowiak, w liście do jednego z kolegów, tak opisuje drukarstwo w Ameryce:

Zwiedzałem zakłady drukarskie w różnych miastach Ameryki. Kolosy, o których u nas nawet nie śnią. — Np. drukarnia państwowa w Waszyngtonie posiada 174 linotyp, 130 monotyp; pracuje w niej ogółem ponad 4.000 ludzi, w tem 284 samych korektorów. Drukarnia „Hell" w Chicago mieści się w budynku długości 501 metrów, szerokości 183 m. Posiada 150 maszyn rotacyjnych i zwyczajnych, kilkuset introligatorów; ciekawe, że nie posiada wcale zecerni, a składy wykonują się w drukarni innej. Papieru zużywa się dziennie 350 rol do 127 cm. szerokości. W Filadelfji w drukarni „Kortis" w budynku 11-piętrowym maszyny rotacyjne mieszczą się na 9, 8, 7, 6 i 5 piętrze, a jest ich razem 176, z tego 74 maszyn 6-kolorowych. W drukarni tej zużywa się dziennie 500 tonn papieru. Maszyna rotacyjna dla gazety „Hoe" drukuje na godzinę 60.000 egz. gazety 16 str. formatu „Słowa Polskiego".

Tutejsze (amerykańskie) drukarnie z zewnątrz podobne są raczej do pałaców, niż do fabryk: przed drukarnią klomby z kwiatami, wodotryski, po ścianach budynku pnie się bluszcz lub dzikie winogrona, naokoło „budy" cudne parki. Prawie we wszystkich drukarniach są wspaniałe urządzone kantyny, gdzie za 35—45 ct. można dobrze najeść się, kluby, czytelnie, pokoje do palenia i odpoczynku, gimnastyczne boiska na dachu, wanny, tusze i t. p. Zarobki na linotypie wahają się od 56 do 65 dolarów tygodniowo za 44 godziny; maszynista tyleż; introligator 40—45; uczeń 10—20 dol. tygodniowo. Związek właścicieli skarży się na związek robotników, że tenże nie pozwala przeprowadzać szeregu ulepszeń (to znaczy: większej eksploatacji). Związki robotnicze dość rozprószone; np. w Chicago istnieje osobny związek zecerów, odrębny związek maszynistów na maszynach zwyczajnych, odrębny na rotacyjnych, odrębny introligatorów, pomocy i t. p. („Ognisko").

TELEGRAMY

Rząd zabiera się do walki z bezrobociem?

Warszawa, 13 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). W prezydjum Rady ministrów pod przewodnictwem premjera p. Sławka odbyła się konferencja w sprawie walki z bezrobociem. W konferencji wzięli udział ministrowie: Prystor, Składkowski i Matakiewicz, oraz wiceministrowie: Pierackl (spraw wewnętrznych) i Kożuchowski (przemysłu i handlu).

Rząd ma gotowy projekt zmiany konstytucji

Warszawa, 13 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziennik „ABC" w dalszym ciągu podtrzymuje swe twierdzenie, że rząd opracował już nowy projekt zmiany konstytucji, który został już wręczony marszałkowi Piłsudskiemu.

—ooo—

STRAJK WE FRANCJI

Paryż, 13 sierpnia. „Ami du Peuple" donosi, że w północnej Francji strajkuje jeszcze około 80 tysięcy robotników.

Nagonka przeciw Briandowi

Paryż, 13 sierpnia. Mową Treviranusa rozpętana **burza protestów francuskiej opinji publicznej** trwa w dalszym ciągu. Prasa francuska energicznie protestuje przeciw niemieckim zakusom rewizjonistycznym i ostro **atakuje Brianda**, którego czyni odpowiedzialnym za ośmielenie Niemiec. Kampanja prasy przeciw Briandowi przybrała takie formy, że w obronie jego wystąpił senator Billiet. Oświadcza on, że wprawdzie łudził się Briand co do uczciwości Niemiec, jednakże jego politykę aprobował Senat francuski. Obecna **nagonka przeciw Briandowi** szkodzi tylko Francji w oczach zagranicy. Nie pomoże także wystawienie miljonowej armji na granicy niemieckiej, gdyż Niemcy i tak będą dążyły do rewizji traktatu wersalskiego. Jedynym sposobem byłoby z taką siłą i stanowczością powiedzieć „nie", z jaką Niemcy podniosą swe żądania rewizjonistyczne.

Szturm na Ararat

Londyn, 13 sierpnia. Z Angory donoszą, że dowództwo **armji tureckiej**, stojącej po części **na terenie Persji**, otrzymało rozkaz **podjęcia operacyi wojennych przeciw Kurdom oszańcowanym na Araracie**. Turcy poczynili przygotowania, aby powstańcom odwrót odciąć. W tym celu wojska tureckie **wkroczyły na terytorjum Persji**. W kołach politycznych Londynu nie przypuszczają, aby z tego powodu doszło do poważniejszego konfliktu między Persją a Turcją.

Masowe tracenie komunistów w Chinach

Londyn, 13 sierpnia. Gubernator prowincji Honan wydał polecenie, aby wszystkich komunistów, którym udowodnią działanie na szkodę państwa, **tracono**. Liczba **dziennie** traconych na podstawie tego rozporządzenia wynosi przeciętnie **250 osób**.

Paryż, 13 sierpnia. **W porcie w Hankau** znajduje się obecnie **wystarczająca ilość okrętów wojennych**, aby cudzoziemcom zapewnić bezpieczeństwo. I tak w porcie przebywa 29 okrętów angielskich i amerykańskich, 9 japońskich, 4 francuskie i 1 włoski.

MINY NA RZEKACH CHIŃSKICH

Londyn, 13 sierpnia. Z Kantonu donoszą: Na rzece Hsiklang najechał parowiec chiński na minę podwodną i zatonął. Wraz z okrętem utonęło **70 osób, w tem większość kobiet.**

PRZYSZŁY BUDŻET FRANCUSKI

Paryż, 13 sierpnia. Francuski minister skarbu Germain Martin udzielił współpracownikowi „Intransigeant'u" wywiadu w sprawie sytuacji finansowej państwa i oświadczył, że potrzebna jest stabilizacja wydatków. Procentowy podział wydatków przyszłego budżetu będzie się przedstawiał następująco: 49 procent — spłata długów i renty inwalidzkie; 10 procent — wydatki społeczne; 25 procent — obrona narodowa; 4 procent — na popieranie gospodarcze kraju; 11.8 procent — na administracje i 0.2 procent — na aparat rządowy.

PAŃSTWA AMERYKAŃSKIE ZA PANEUROPĄ BRIANDA

Paryż, 13 sierpnia. Rządy Brazylji i Kuby, którym memorjał Brianda w sprawie Paneuropy został przesłany do zaznajomienia się z jego treścią, nadesłały do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych słowa *pełne uznania dla tej idei*. Zdaje się, że Briand obu tym notom przypisywał wielkie znaczenie, gdyż obalają one obawy podnoszone przez kilka państw europejskich, iż Unja paneuropejska mogłaby być uważana za organizację, zagrażającą innym kontynentom.

KATASTROFA SAMOLOTU

Paryż, 13 sierpnia. W Metzu wydarzyła się we wtorek wielka katastrofa samolotu. *Na wysokości kilkuset metrów nad ziemią zapalił się dwupłatowiec i runął na ziemię*. Obaj lotnicy, kapitan i porucznik, *ponieśli śmierć*.

EKSPLOZJA NA OKRĘCIE

Hamburg, 13 sierpnia. W pobliżu Pagensand na dolnej Łabie wydarzyła się dziś gwałtowna eksplozja na angielskim parowcu cysternowym „Camillo". Po wyładowaniu ropy, parowiec ten opuścić dziś po południu port hamburski. W następstwie eksplozji na parowcu wybuchł groźny pożar, który trwa w dalszym ciągu. W obawie aby nie zatonął osadzono go na mieliźnie. O godzinie 16.30 nastąpiła druga eksplozja w hali maszynowej, wskutek czego parowiec został bardzo ciężko uszkodzony. Dotychczas nie zdołano stwierdzić czy niema ofiar w ludziach.

BURZA PRZERWAŁA TOR KOLEJOWY

Berlin, 13 sierpnia. W następstwie gwałtownej burzy, która wyrządziła wielkie szkody, został tor kolejowy zniszczony w kilku miejscach w Bawarji na linji Bad Reichenhall—Berchtesgaden. Komunikacja na tej linji została *przerwana*.

NAPAD BANDYCKI W MAGDEBURGU

Berlin, 13 sierpnia. Coraz częstsze są w Niemczech napady bandyckie na listonoszów. Podobny napad wydarzył się dziś w Magdeburgu. — Do wchodzącego do pewnego domu listonosza przyskoczyło dziś trzech mężczyzn i powaliwszy go uderzeniem sztabą żelazną w głowę, wyrwali mu torbę i poczęli z nią uciekać. Na krzyk rannego nadbiegli domownicy i przechodnie i wszczęli za złoczyńcami pogoń. Dwóch ujęto, trzeci zbiegł. Jeden z nich jest dekoratorem, drugi ogrodnikiem. Obaj bez stałego miejsca zamieszkania i bez zajęcia.

LOCARNO BAŁKAŃSKIE

Londyn, 13 sierpnia. Jak z Aten donoszą, turecki minister spraw zagranicznych wręczył posłowi greckiemu w Angorze pismo zawierające propozycję zawarcia **Locarna bałkańskiego**. W piśmie tem rząd turecki wyraża pogląd, że nadszedł już czas, aby można było podjąć rokowania w tej ważnej sprawie.

PARALIŻ DZIECIĘCY W SZWAJCARJI

Bazylea, 13 sierpnia. Urząd zdrowia donosi, że w Szwajcarji stwierdzono trzy wypadki paraliżu dziecięcego. Chorych umieszczono w szpitalu w Bazylei.

WYSPA KRAKATAU ZNÓW PODNIOSŁA SIĘ Z MORZA

Londyn, 13 sierpnia. Jak z Batawji donoszą, wulkan Krakatau wznowił swą czynność i wyrzuca z krateru olbrzymie masy kamieni, popiołu i lawy. O sile wybuchu świadczą *straszne bloki skalne, które wylatują na wysokość 2 tysięcy metrów*. Równocześnie z wybuchami *podniosła się z pod wody wyspa*, która się zapadła kilka dni temu. Sterczy ona obecnie 10 metrów ponad powierzchnię morza.

WALKA ZE ZBÓJNIKAMI AFGAŃSKIMI

Londyn, 13 sierpnia. Z ostatnich wiadomości wynika, że *Afrydowie* przerzucili swoje główne siły zbrojne z pod Peszawaru do prowincji *Kuram*, położonej 100 mil na zachód od Peszawaru. W okolicy Peszawaru prowadzą nadal walkę partyzancką. Po ataku Afrydów na fort *Badama*, w którym brał udział także szczep *Orakzai*, lotnicy brytyjscy *zbombardowali całą okolicę*. Przed atakiem lotniczym władze zarządziły ewakuację tych okolic. Na 24 godzin przedtem ewakuowano kobiety i dzieci i umieszczono je w miejscu bezpiecznem.

EPIDEMJA CHOLERY W AFGANISTANIE

Londyn, 13 sierpnia. Epidemja cholery szerzy się w Afganistanie w dalszym ciągu w sposób zatrważający. Najwięcej cierpi miasto Kandahar i okolica. W obawie przed zarażeniem się ludność tłumnie opuszcza miasto i obozuje pod gołem niebem. Także okolica państwa, Kabul, dotknięty jest epidemją cholery. Wobec rozmiarów choroby władze są zupełnie bezsilne, tembardziej, że zasoby skarbu są wyczerpane, a w kraju panuje straszna nędza.

ROKOWANIA Z GANDHIM

Londyn, 13 sierpnia. Jak donoszą, w więzieniu w Poonie odbyła się wczoraj pierwsza konferencja między Gandhim a obydwoma Nehru. Wynik jej nie jest jeszcze znany.

HOOVER ZRZEKŁ SIĘ URLOPU WOBEC KLĘSKI GOSPODARCZEJ

Nowy Jork, 13 sierpnia. Wobec trudnej sytuacji gospodarczej kraju, zwiększonej jeszcze klęską posuchy, prezydent Hoover **zrezygnował z wyjazdu wypoczynkowego** i pozostaje w Waszyngtonie, aby **osobiście kierować akcją ratunkową**. — Przedsiębiorstwa kolejowe obniżyły taryfę przewozową do połowy za przewóz siana, paszy, bydła i wody. Zniżka ta będzie obowiązywała aż do czasu przezwyciężenia skutków posuchy.

Targi Wschodnie we Lwowie

TURECKI MONOPOL TYTONIOWY NA TARGACH WSCHODNICH

Dyrekcja tureckiego monopolu tytoniowego w osobach generalnego dyrektora administracji monopolu Behdżet-beja i wicedyrektora Nadżi-beja po przeprowadzeniu pertraktacyj z Zarządem Targów Wschodnich za pośrednictwem konsulatu polskiego w Konstantynopolu i tamtejszego reprezentanta Targów Wschodnich na Turcję, udzieliła zasadniczo swej zgody na urządzenie stoiska propagandowego z okazami tureckiej produkcji tytoniu na jubileuszowych Targach Wschodnich we Lwowie, licząc się z zapowiedzianym silnym napływem cudzoziemców do Lwowa z okazji tegorocznej kampanji. Celem zrealizowania postanowionego w zasadzie udziału, zwrócono się z prośbą do ministerstwa skarbu w Angorze o udzielenie zezwolenia na zakup dewiz zagranicznych na pokrycie kosztów organizacyjnych.

PROPAGANDA KARPATORUSKICH OWOCÓW NA TARGACH WSCHODNICH

Grupa karpatoruska z Czechosłowacji, która, zorganizowana staraniem wicekonsulatu polskiego w Użhorodzie wystąpi na Targach Wschodnich z kolekcją tamtejszych produktów, otrzymała od naszego ministerstwa przemysłu i handlu w związku z projektowaną wystawą, zezwolenie na przywóz z Rusi Podkarpackiej, jednego wagonu świeżych winogron i śliwek. Transport tych owoców będzie w celach reklamowej sprzedaży hurtownikom i detalistom przez cały czas trwania Targów Wschodnich dowożony w partjach po 8 q dziennie pociągiem pospiesznym kolei Budapeszt—Munkaczewo—Ławoczne—Lwów.

DELEGACI EGIPSCY WE LWOWIE

Organizatorowie grupy egipskiej na Targach Wschodnich, utworzonej staraniem egipsko-polskiej Izby handlowej w Kairze przy współudziale tamtejszego ministerstwa rolnictwa, p. Henri Gebbour, prezes tejże Izby i zarazem korespondent państw. instytutu eksportowego w Warszawie, w towarzystwie sekretarza swego p. Mohamed Abd el Rahman Shaker i p. Edmonda Hakima, przybyli onegdaj do Lwowa, celem technicznego przygotowania wystawy i oczekują tu transportu eksponatów nadanych drogą morską z Aleksandrji na Konstancę przez Rumunję. Członkowie delegacji reprezentują zarazem pisma egipskie „Patrie", „Information" i „Magazin Egyptien" i pomieszczać będą w nich sprawozdania z przebiegu Targów Wschodnich i z podróży objazdowej po Polsce, którą przy tej sposobności odbyć zamierzają.

PRZEGLĄD LITERACKI

„SZTUKI PIĘKNE". Numer 6 rocznika VI za czerwiec 1930 roku pod redakcją prof. Władysława Jarockiego ukazał się w handlu. Treść numeru: 1) Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie (1854—1929). 2) Kronika artystyczna. Numer zdobi 24 rotograwjur z obrazów: J. Rubczaka, S. Radziejowskiego, I. Pieńkowskiego, Z. Radnickiego, A. Karpińskiego, Z. Pronaszki, W. Weissa, F. Pautscha, S. Poplawskiego, St. Filipkiewicza, T. Axentowicza, W. Jarockiego, T. Cybulskiego, A. Hannytkiewicza, K. Chmurskiego, M. Jabłońskiego, J. Mehoffera, P. Gajewskiego, M. Samlickiego, W. Hoffmana, K. Pochwalskiego, T. Grotta, W. Zawadowskiego, J. Hryńkowskiego, H. Kuny, A. Kędzierskiego, W. Wąsowicza, S. Czajkowskiego, W. Borowskiego, W. Skoczylasa. Cena pojedynczego numeru zł. 6. Prenumerata kwartalna z przesyłką zł. 17. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, ul. Wolska 19.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, zwołane na czwartek 14 bm., zostaje odroczone na środę 20 bm.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ORG. MŁODZIEŻY TUR odbędzie się we czwartek 14 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu TUR. Obecność członków Zarządu obowiązkowa.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU ZWIĄZKU METALOWCÓW GRUPY I odbędzie się we czwartek 14 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu organizacji metalowców przy ul. Dunajewskiego 5.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Tosca".
Piątek popoł.: „Piękna Galatea" i „Balety" (ceny zniżone); wieczór: „Księżniczka Chicago".
Sobota: „Baron Cygański".

KINOTEATRY

Apollo: „Wróć — wszystko przebaczone!"
Bagatela: „Papo, ja chcę hrabiego".
Corso: „Tajemnicza banda".
Dom żołnierza: „Złodziej miłości".
Promień: „Mężczyźni przed ślubem".
Sztuka: „Błąd ojca".
Uciecha: „Nieśmiertelna miłość".
Wanda: „Katarzyna I" (Miłostki carycy).
Warszawa: „Detektyw" i „Coraz prędzej".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 14 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Odczyt z Warszawy: „Gospodarstwo kobiet pracujących". 12.35: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt z Warszawy: „Warunki rozwoju turystyki samochodowej w Polsce". 16.15: Gramofon. 17.35: Pogadanka dla pań: dr. Fryderyka Amelsen: „Kosmetyka". 18.00: Koncert solistów z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.08: „Gawędy podhalańskie" — p. Władysława Doruli. 19.20: Odczyt: „Szalom Asz" — wygłosi red. dr. M. Kanfer. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Kij w mrowisku". 22.15: Komunikaty. 22.30: Gramofon. 23.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja". — 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. **Inspekcja Pracy**	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.